Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5, II p.
codziennie otwarte od 9—12 i od 7—8 wieczór.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 3. | **Kraków, 21 września 1907.** | **Rocznik I.**

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Baczność!

Lokal Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi jak również Sekretaryatu krajowego, przeniesionym zostanie z dniem 1 października na ulicę Bonnerowską l. 6.

Listy przeznaczone dla Redakcyi lub Sekretaryatu, należy od dnia 1 października adresować: Kraków, ul. Bonnerowsk l. 6.

Nasza organizacya w r. 1906.

Trudy, jakie poniosła organizacya w r. 1906, przyniosły wspaniały rezultat i wzmocniły naszą organizacyę. Ruch zorganizowanych robotników metalowych dziś już niczem powstrzymać się nie da, a rezultaty, jakieśmy dotąd odnieśli, widzieć się dają na każdym kroku, tak pod względem podniesienia przemysłu, jakoteż i podniesienia socyalnego położenia robotników.

Rok 1906 był rokiem walki, jaką prowadziła nasza organizacya w całem państwie, a walka ta nie pozostała bez rezultatów i odpowiedziała w zupełności potrzebie zorganizowanych metalowców. To też ślady naszej pracy znajdą nasi towarzysze wszędzie, gdyż stosunki pracy i płacy zmieniły się tak dalece, że dziś z prawdziwym tryumfem powiedzieć możemy: patrzcie, co zdziałać może sprężysta, silna i solidarna organizacya, działająca rozumnie i w myśl potrzeb swoich członków.

Ale nietylko pod względem moralnym i socyalnym przyniósł nam korzyści rok 1906. Rok ten i pod względem materyalnym przyniósł nam wspaniałe rezultaty, a jest jedynym w naszej dotychczasowej działalności, w którym wykazać możemy, iż dochody nasze przekroczyły milion koron (koron 1,150.677·65). Takiego rezultatu nikt z nas się nie spodziewał, a skoro stał on się faktem, powinien być dla nas bodźcem do jeszcze energiczniejszej pracy, do tem żywszego rozwoju naszej organizacyi, do tem silniejszego wzmocnienia kadr zorganizowanych metalowców, aby mogły oni tem pewniej walczyć i szybciej zdobywać lepsze warunki bytu we wszystkich kategoryach pracy.

Ale przejdźmy do sprawozdania kasowego, do tych cyfr suchych, które dadzą nam najlepsze pojęcie, ile dobrego zdziałać może organizacya, ile łez i nieszczęść złagodzić i ile pomódz tym, którzy faktycznie tego potrzebują.

Dochody w r. 1906 wynosiły	K 1,150.677·65
Rozchody „ „	„ 841.061·37
Pozostałość na rok 1907	K 709.479·21

Na pozycyę dochodów składają się:

wkładki członków	K 1,110.535·04
dochody z domu i procent od kapitału	„ 6.568·75
inne dochody	„ 33.573·86
Razem .	K 1,150.677·65

Rozchody przedstawiają się następnie:

wsparcia	K 324.541·39
środki kształcenia i wydawn.	„ 216.563·15
koszta agitacyjne	„ 37.285·57
koszta zjazdów	„ 65.850·16
koszta administracyjne . . .	„ 156.858·23
komisya zawodowa	„ 16.772·55
inne rozchody	„ 23.190·32
Razem .	K 841.061·37

Pozostałość na rok 1907 wynosi K 709.479·21.

Przypatrzmy się poszczególnym pozycyom. Pozostałość kasowa wzrosła o 98.941 K 96 h, dochody o 439.370 K 68 h, rozchody zaś o 340.428 K 72 h. w porównaniu do r. 1905.

Na wsparcie dla pozostających bez pracy wydano K 248.646 h 63 (o K 85.849 h 68 więcej, niż w r. 1905), na wsparcie dla podróżnych K 20.885 h 48 (o K 1728 h 57 więcej), na nadzwyczajne wsparcia K 37.886 h 71 (o K 15.808 h 68 więcej), na koszta pogrzebowe K 4520 (o K 1240 więcej), na pomoc prawną K 12.602 h 57 (o K 38 h 86 więcej).

Z zwiększeniem się stanu członków, zwiększyły się także i wydatki we wszystkich innych działach, dla nas wystarczy jednakże powyższe zestawienie, które nam daje jasny obraz, iż organizacya względem ludzi pozostających bez pracy, podróżnych, potrzebujących pomocy prawnej i t. d. spełniła w całem tego słowa znaczeniu swój obowiązek. Dowodzi to również, jak wielce te wsparcia są potrzebne i jak bez nich wszelki ruch byłby utrudniony.

Przejdźmy jeszcze do ruchu członków, który nam da dokładne wyobrażenia, o ile organizacya wzrosła. W grudniu 1905 r. stan członków wynosił 46.516 — w grudniu 1906 r. 53.023, a więc stan członków wzrósł o 6507. Stan członków w poszczególnych krajach koronnych przedstawiamy poniżej.

Z poniższej tabeli widzimy, iż podczas gdy we wszystkich krajach koronnych, a nawet w Galicyi wzrasta liczba członków, Czechy i Morawa przedstawiają ubytek, co szczególnie w czeskich prowincyach zaznaczyć musimy. Przypisać to należy walce szowinistycznej, jaką się w Czechach i Morawie prowadzi, a która doprowadziła tak dalece do ogłupienia tamtejszych robotników, iż własne

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Oprócz tego miano nad takim robotnikiem rozciągnąć dozór policyjny, ponieważ brał on udział w tajnem stowarzyszeniu. Taką była uchwała Związku roku 1840.

W r. 1852 otrzymała Austrya nowy kodeks karny, ale słowa tego: „nowy“ nie potrzebujecie brać na seryo, ponieważ kodeks z r. 1852 nie jest niczem innem, jak tylko bardzo poprawnem powtórzeniem kodeksu z r. 1803. Odnośnie do prawa koalicyjnego robotników w kodeksie tym nic nie zmieniono, a cała zmiana polegała na tem, iż § 229 starego kodeksu, odmawiający robotnikom prawa koalicyi, zastąpiono § 481 ustawy z r. 1852; paragraf ten brzmiał jednakże tak samo, jak § 229 kodeksu karnego z r. 1803.

W międzyczasie rozpoczęto w innych krajach walkę o zdobycie wolności prawa koalicyjnego.

Ciekawem jest, jak się te sprawy przedstawiały we Francyi. Każdy z was sądzi zapewne, iż robotnicy francuscy zdobyli prawo koalicyi w czasie wielkiej rewolucyi; iż rewolucya, której zadaniem było oswobodzenie z niewoli całej ludzkości, w pierwszem rzędzie oswobodziła robotników. Tak jednakże nie było. W r. 1791 wprowadzono we Francyi ustawę, mocą której, nietylko robotnikom, ale każdemu Francuzowi wolno było zakładać i należeć do politycznych stowarzyszeń. Ta sama ustawa zabraniała jednakże robotnikom zakładanie stowarzyszeń, których zadaniem byłoby polepszenie bytu robotników. Już z tego faktu poznacie, że wielka rewolucya francuska była tylko rewolucyą burżuazyjną i służyła tylko i jedynie interesom tejże. Robotnicy z rewolucyi tej nie odnieśli najmniejszych korzyści, nie uzyskali nawet prawa koalicyjnego; mieszczaństwu rozchodziło się tylko o uchwycenie władzy w swe ręce, robotnikom jednak nie dano nawet najmniejszej wolności, chociażby tylko w celu uzyskania polepszenia swojego bytu.

Władcy Francyi byli już w roku 1791 na tyle świadomi, iż prawo koalicyi jest najważniejszem prawem robotników, skutkiem czego przyznano im wszelkie prawa polityczne, uważając je za nieszkodliwe dla złotego worka, skoro jednak rozchodziło się o korzyści ekonomiczne, jakie zapewnia prawo koalicyi, to korzyści tych robotnikom odmówiono i pod żadnym względem udzielić nie chciano.

Porównajmy obecnie położenie w Niemczech. Dzięki agitacyi Lassalla, rozpoczęli robotnicy klasowo się organizować; powstały stowarzyszenia robotnicze, mimo tego, iż ustawodawstwo niemieckie najsurowiej zabraniało zakładania tychże. W rok po śmierci Lassalla (1865) Schulze-Delitzsch postawił wniosek w parlamencie o przyznanie robotnikom prawa koalicyi i jakkolwiek rząd oświadczył się przeciw temu wnioskowi, nic to nie pomogło i w r. 1867 prawo koalicyi zostało uchwalonem. Pruskie prawo koalicyjne nie stanowi wprawdzie samodzielnej ustawy, lecz objęte jest ustawą przemysłową, której § 122 postanawia, iż wszystkie zakazy i postanowienia karne, odnoszące się do namawiania do strejku i stowarzyszeń robotników, dążących do uzyskania wyższych płac, lepszych warunków pracy i krótszego czasu pracy, zostają zniesione; natomiast § 153 obejmował postanowienia karne, o których później pomówię.

Powstanie zatem prawa koalicyjnego w Niemczech nie jest zasługą robotników. Robotnicy niemieccy nie byli jeszcze ówcześnie tak dalece klasowo zorganizowani, by mogli nabrać świadomości, jak dalece ważnem jest dla nich prawo koalicyi. Nawet komisarz policyi mógł pu-

Kraj koronny	1905	1906
Niższa Austrya	20.897	28.765
Wyższa Austrya	409	687
Salcburg	145	259
Tyrol i Vorarlberg . . .	345	341
Czechy	11.588	9.879
Morawa	7.443	6.036
Śląsk	838	1.375
Galicya	897	983
Bukowina	—	59
Styrya	3.679	4.185
Karyntya	183	288
Kraina	—	30
Pobrzeże	92	89
Dalmacya	—	47
Razem .	46.516	53.023

swoje najżywotniejsze interesa poświęcają dla nieuchwytnych idei. Jest jednakże nadzieja, że stosunki te wkrótce się zmienią i że robotnicy czescy i morawscy przy pierwszej walce o swoje żywotne interesy, poznają, gdzie przynależeć powinni.

W r. 1906 wzrosła liczba członków o 6507, co jest najlepszym dowodem, iż idea organizacyjna znajduje coraz większe uznanie. Najlepiej jednak udowodni potrzebę organizacyi wzrost stanu członków, jaki się dokonał od założenia naszej organizacyi. Organizacya nasza założoną została w r. 1896, a pierwsze sprawozdanie roczne za rok ten wykazało 8205 członków i 36.040 K 69 h obrotu kasowego. Dziś, po jedenastu latach pracy i walki, organizacya nasza liczy 53.023 członków i 1,150.677 K 65 h; w r. 1896 majątek stowarzyszenia wynosił 12.805 K 03 h, dziś 709.479 K 21 h. W ciągu zatem tych jedenastu lat organizacya nasza wzrosła siedmiokrotnie i na same wsparcia dla potrzebujących pomocy wydała **1,063.314 K 74 h.** To jest rezultat jedenastoletniej pracy, który powinien każdemu, nawet najgłupszemu i najbardziej uprzedzonemu, przemówić do przekonania, gdzie leży interes robotniczy.

Ale niestety, mimo tak wspaniałych rezultatów, organizacya nasza walczyć musi bardzo energicznie i usuwać mnożące się przeszkody. Z jednej strony ma do zwalczania zorganizowanych przedsiębiorców, ludzi bogatych, mających bardzo wielkie wpływy na państwo, których jedynem zadaniem jest zniszczyć organizacyę metalowców, aby mieć wolną rękę i módz swoich robotników dowolnie wyzyskiwać. Z drugiej strony, i to strona najboleśniejsza — stoi cała falanga nieświadomych i obojętnych robotników, którzy nie rozumiejąc własnego interesu, częstokroć wrogo nawet odnoszą się do swojej własnej organizacyi. Dość powiedzieć, iż z 405.940 metalowców, pracujących w różnych zawodach w Austryi, tylko pięćdziesiąt kilka należy do organizacyi, a więc więcej niż 4/5 metalowców stoi poza organizacyą i rzucają kłody pod nogi tym, którzy walczą dla wszystkich, bez względu czy należą, lub nie należą do organizacyi.

Jakież tedy najważniejsze mamy do spełnienia zadanie? Na to pytanie odpowiedzieć możemy, że najważniejszem zadaniem doby obecnej dla organizacyi metalowców, jest praca nad pozyskaniem i uświadomieniem tych setek tysięcy, którzy nieświadomie są sługami kapitalizmu i pomagają mu do ujarzmienia innych braci. A spodziewamy się, iż każdy metalowiec, czujący swą nędzę ekonomiczną, przejmie się gorąco tem zadaniem i rozpocznie pracę w tym kierunku. Tak długo bowiem panować będzie przewaga kapitału, tak długo panować będzie niesprawiedliwość i nędza społeczna, jak długo wszyscy do organizacyi należeć nie będziemy.

A więc do pracy — do walki!

Międzynarodówka metalowców.

(Ciąg dalszy).

Jako referent w sprawie strejku generalnego zabrał głos tow. Letapie (Francya). Referat jego zabarwiony często rewolucyjnymi frazesami spotykał się często z żywymi protestami. Sprawozdawca kreśli dążności francuskiego rewolucyjnego syndykalizmu. Zwolennicy jego to reformiści, którzy chcą podnieść fizycznie i moralnie klasę robotniczą. Chcą oni jednak więcej; dziś bowiem to, co dadzą robotnikom jedną ręką, to odbiorą im drugą, robotnicy, dzięki swej organizacyi otrzymają np. 25% podwyżkę zarobków, a równocześnie kupcy i producenci wezmą to przez podwyższenie czynszów i cen na środki spożywcze. Zmuszeni przez wiecznie głodny kapitalizm robotnicy muszą wziąć się do bezpośredniej akcyi. Mowca stara się następnie wytłómaczyć pojęcie „Sabotage", które według jego mniemania jest źle zrozumianym. „Sabotage" mówi mi co innego, jak: za złą zapłatę, zła praca. Następnie broni Latapie bezpośredniej akcyi, która ma na celu nie tłuczenie szyb, lecz zyskanie przez robotników wpływu na pracodawców, którego przez akcyę parlamentarną uzyskać nie mogą. — Antimilitaryzm francuskich syndykalistów pochodzi stąd, że przy wszystkich strejkach występuje wszędzie wojsko, — antimilitaryzm więc skierowanym jest przeciwko interesom pracodawców. Następnie omawia mowca wypadki w południowej Francyi i wykazuje, że w interesie związków zawodowych należy scentralizować potęgę siły zbrojnej. Sądzimy — mówił on dalej — że potęga strejku generalnego, jako środka rewolucyjnego, zdoła przekształcić społeczeństwo. Strejk generalny nie potrzebuje być gwałtownym, chce on tylko zatrzymać wszelką pracę i przez to oddać w posiadanie robotników środki produkcyi.

J a u t z e n (Holandya) mówi o doświadczeniach, które uzyskali holenderscy towarzysze, mając do zwalczania podobne idee, by dokonać ogólnego przewrotu przez strejk generalny. Dziś w Holandyi istnieją trzy formy walki: polityczna, zawodowa i współdzielcza — nierozdzielnie. Błędem jest sądzić, że walka polityczna absorbuje siły proletaryatu.

H u g l e r (Szwajcarya) krytykuje następnie syndykalistów, radząc im, by mniej zajmowali się krytyką innych organizacyj, a więcej zajęli się zbudowaniem i wzmocnieniem organizacyj w swoim własnym kraju. W tym samym duchu przemawiał tow. Davis (Anglia) wykazując, że klasa robotnicza uzyskała bardzo wiele korzyści nie tylko przez organizacyę zawodową, lecz i przez akcyę parlamentarną. Jak długo francuscy towarzysze nie wykażą się żadnemi zdobyczami swej taktyki, tak długo wszyscy inni będą ją musieli zwalczać. Baeek (Belgia) zaznacza, że robotnicy cały „Sabotage", zniszczenie maszyn i środków produkcyi powinni pozostawić burżuazyi. Zamiast prawić kazania, syndykaliści francuscy powinni przeprowadzić jedność i zgodę wśród klasy robotniczej i w dobrze zbudowanych organizacyach zawodowych poprowadzić ją do walki. Tak samo Coupert (związek francuskich mechaników) broni akcyi parlamentarnej i zwalcza strejk generalny. W dyskusyi zabrali jeszcze głos tow. Beer (Austrya), Diesman (Niemcy) i inni, poczem nastąpiło głosowanie nad wnioskami Letapiego zalecającymi jako środki walki bojkot „sabotage", bezpośrednią akcyę, propagandę antimilitarną i strejk generalny, członkom międzynarodówki metalowców do wzięcia pod uwagę i ewentualne używanie ich obok innych środków.

L e t a p i e, który początkowo domagał się głosowania nad swymi wnioskami, zwrzekł się po przeprowadzonej dyskusyi tegoż, żądał tylko wciągnięcia jego wniosków do protokołu. Członkowie kongresu jednak po tak gruntownej dyskusyi postanowili w tak ważnej sprawie zadecydować, wobec czego w głosowaniu kongres potępił r e w o l u c y j n ą t a k t y k ę f r a n c u s k ą i wszelkie s t u d y a n a d j e j ś r o d k a m i. Za rewolucyą głosowało tylko 3 francuskich przedstawicieli kierunku syndykalistów i Hugler z Szwajcaryi.

---

blicznie oświadczyć, iż żądanie prawa koalicyi, było żądaniem partyi liberalnej, że robotnicy takowego nie chcieli i nie żądali. Liberalni przedsiębiorcy zażądali mianowicie prawa koalicyjnego z dwóch względów: przedewszystkiem hołdowali oni nauce o wolnem wyzyskiwaniu sił i byli tego przekonania, iż skoro robotnicy chcą się łączyć, nie należy im tego zabraniać. Mieli oni jednakże jeszcze drugą, bardzo rozumną zasadę. Wielu z pośród nich miało zupełną świadomość, iż prawo koalicyi będzie doskonałym wentylem bezpieczeństwa dla ich klasowej potęgi przeciw rewolucyjnym usiłowaniom. Skutkiem agitacyi Lassalla zatrworzyli się przedsiębiorcy czerwonego widma i byli przekonani, iż każdej chwili może przyjść do złamania obecnego porządku społecznego.

Poszli zatem po rozum do głowy — nawiasem mówiąc, byli oni daleko rozumniejsi, aniżeli dzisiejsi przedsiębiorcy Niemiec i Austryi — i oświadczyli: wprawdzie przyznanie prawa koalicyi ogranicza prawa przedsiębiorców, ale zarazem umożliwia, iż wiele materyi eksplodującej się ulatnia. Przyszli oni do przekonania, iż ruch robotniczy bez prawa koalicyi, jest daleko niebezpieczniejszym, aniżeli ruch robotniczy na podstawie zupełnego prawa koalicyi. To były motywa, które skłoniły przedsiębiorców niemieckich do oświadczenia się za prawem koalicyi dla robotników.

Umyślnie zatrzymałem się tak długo przy Niemczech, aby wyjaśnić, iż prawo koalicyjne wprowadzone zostało tamże bez udziału robotników, aby wykazać różnicę między powołaniem prawa koalicyjnego w Niemczech a w Austryi. Podczas gdy w Niemczech prawo koalicyjne wprowadzone zostało bez współudziału robotników, w Austryi zdobyli je robotnicy szturmem. Zdobycie prawa koalicyjnego w Austryi mają robotnicy jedynie tylko sobie do zawdzięczenia i gdyby nie stanowcze i podziwienia godne stanowisko robotników wiedeńskich w dniu 13 grudnia 1869 r., musieliby robotnicy austryaccy jeszcze długo czekać na uzyskanie prawa koalicyi. Znajomy wam jest przebieg walki, dążący do uzyskania prawa koalicyi w Austryi. W dniu 13 marca 1869 miał się zebrać parlament austryacki. Otwarcie jego miało nastąpić o godzinie 11 rano. W tym czasie, na tak zwanym „Paradeplacu", na którym znajdował się dawny parlament, zebrały się dziesiątki tysięcy robotników — według obliczenia ówczesnej burżuazyjnej prasy około 30 tysięcy — którzy gwałtownie zażądali, by z pośród innych żądań w pierwszym rzędzie przyznanem im zostało prawo koalicyi. Ta wielka demonstracya, pierwsza, jaką Austrya widziała, podziałała nadzwyczaj na rząd. I stała się rzecz zadziwiająca, tembardziej, jeżeli uprzytomnimy sobie, jak ówczesne klasy uprzywilejowane dbały o utrzymanie swego stanu posiadania. Parlament, który miał się zebrać o godzinie 11 rano, nie zebrał się wcale; postanowiono posiedzenie odłożyć do dnia następnego i myślano, że tym sposobem zniweczą rewolucyę robotniczą. Mówię o rewolucyi, ponieważ jestem przekonany, iż demonstracya w dniu 13 grudnia 1869 r. była rewolucyą w całem tego słowa znaczeniu, mającą daleko większe znaczenie, aniżeli powstanie mieszczańskie w r. 1848. Robotnicy austryaccy, a szczególnie robotnicy wiedeńscy dowiedli, iż jeżeli wystąpią solidarnie i stanowczo, mogą uzyskać w przeciągu kilku godzin to, o co daremnie dziesiątki lat się ubiegali.

Tym sposobem wywalczonem zostało prawo koalicyi. Robotnicy wiedeńscy nie odstraszyli się tem, że parlament nie chciał obradować, a temsamem niechciał ich słuchać; wiedzieli oni o tem bardzo dobrze, iż rząd ich usłyszał, a to im zupełnie wystarczyło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawozdanie międzynarodowego sekretaryatu złożył sekretarz tow. Schlicke (Niemcy). Skarży się on, że organizacye poszczególnych krajów nadesłały bardzo niedostateczne sprawozdania, następnie zaznacza, że w okresie sprawozdawczym przystąpiły do międzynarodowej unii następujące organizacye: „Fédération française“ robotników jubilerskich z 1600 członkami, związek metalowców w Serbii z 800 członkami, stowarzyszenie metalowców w Sofii z 250 członkami, Brotherhood nowojorskich jubilerów z 2000 członkami i w ostatniej chwili związek jubilerów Wielkiej Brytanii. Wystąpił z unii związek kowali srebra (Londyn) z 410 członkami. Następnie przedstawia tow. Schlicke niewystarczające postanowienia umowy wzajemności pomiędzy związkami należącymi do unii. Zwłaszcza skarżą się członkowie kontynentu na postępowanie związków w Ameryce i Anglii, gdzie częstokroć przez zbyt wysokie taksy wpisowe uniemożliwia się członkom z Europy należenie i działalność w związkach. Naodwrót od członków angielskich i amerykańskich na kontynencie nie biorą wpisowego i po największej części zaliczają im zapłacone w ich związkach wkładki. Ze względu na postępowanie przedsiębiorców, sprowadzających celem obniżenia płac robotników z jednego kraju do drugiego, układy wzajemności pomiędzy poszczególnymi związkami stają się tembardziej potrzebne. Sekretaryat międzynarodowy starał się o to zawsze, by robotnicy obconarodowi w danych krajach nie zostali wyzyskani przez pracodawców, wykorzystujących ich nieznajomość języka, z drugiej strony, by ci obconarodowi nie szkodzili swym kolegom danego kraju. Następnie zwraca się Schlicke przeciwko wnioskowi Anglików, by zniżyć wkładkę do międzynarodowej unii z 20 szylingów na 10, gdyż wydatki sekretaryatu wzrastać będą stale, potrzeba coraz więcej tłómaczeń, potrzeba osobnych korespondentów i t. d. Szczególnie powinien sekretaryat być informowanym o wszystkich wyszłych ustawach ochronnych poszczególnych krajów.

Haek (Niemcy) i Beer zdają sprawozdanie ze stanu ksiąg, objętych od poprzedniego sekretarza Hobsona. Majątek biura międzynarodowego wynosił 311 funtów szterlingów i 19 szylingów.

W dyskusyi zażądał Cohen (Niemcy), by sekretaryat międzynarodowy starał się wpłynąć na związek francuski, by ten przekształcić na wzór niemiecki i doprowadzić do zgody między obu kierunkami we Francyi. Jautzen (Holandya) zdaje sprawozdanie ze swego kraju i wykazuje znaczny postęp w rozwoju organizacyi. Przed trzema laty organizacya liczyła 600, dziś ma 1700 członków. (C. d. n.).

Z piekła sanockiego.

Przyczynek do kultury krajowego przemysłu.

Szanowny czytelnik zdziwi się zapewne, iż w ten sposób tytułujemy niniejszy artykuł, a niejeden z wierzących ruszy ramionami i powie: wszak piekło na tamtym świecie, dyć go tutaj niema. Ale myli się grubo ten niedowiarek i skoro dobrze poszuka, to szczególnie tu w Galicyi, znajdzie wiele piekieł i piekiełek, które wprawdzie na mapie wszechświata nie są zaznaczone, istnieją jednak w rzeczywistości, męcząc i narażając na piekielne męki mnóstwo robotników, których nieszczęście tam zapędziło.

Skoro poszukamy na mapie Galicyi, to znajdziemy tam jedną wypukłość, która się Sanokiem zowie, a właściwie jednem z piekieł galicyjskich zwać się powinna. W piekle tem, pod panowaniem osławionego Drewnowskiego pracuje kilka setek ludzi, którzy już tu, za życia — mimo teoryi księży, że piekło jest na tamtym świecie — przechodzą męki piekielne.

Ale zapytacie, któż to jest ten Drewnowski i skąd się w nim wzięła taka piekielna natura, by setki ludzi przeklinało go ustawicznie i życzyło, by raz już przecież dostał się do tego obiecanego piekła, by choć w części poczuł to, co robotnicy, zostający pod jego panowaniem i oddani na łaskę i niełaskę satrapy, codziennie cierpieć muszą.

Pan Drewnowski, jest to sobie pensyonowany naczelnik warsztatów kolejowych we Lwowie, który, dla miłego zysku i dla powiększenia swych i tak dość wysokich dochodów, pozwolił się spensyonować i przyjął dyrektorstwo w Sanoku dla podniesienia przemysłu krajowego — pfuj — chciałem powiedzieć: dla zwiększenia swych dochodów. Boć przecież skoro już ktoś ma kilka tysięcy koron emerytury, to przecież nie zawadzi wziąć jeszcze kilka tysięcy za dyrektorstwo, w imię zasady: popierajmy przemysł krajowy.

Nie byłoby to jednakże największą zbrodnią p. Drewnowskiego, chociaż gdybyśmy się chcieli kierować katolickiemi zasadami, jakie p. Drewnowski wyznaje bardzo skrupulatnie, tobyśmy mogli zacytować jeden z siedmiu grzechów, łakomstwo — ale jechał to sęk. Są inne zbrodnie, daleko cięższe, których się katolik Drewnowski dopuszcza na żywem ciele robotników, ich rodzin i t. d. i o tych to zbrodniach pragniemy pomówić.

Ale zanim przyjdziemy do tego, przypomnimy, iż w Sanoku były dobre, nawet bardzo dobre czasy, o czem starsi nasi towarzysze dobrze pamiętają. Fabryka była w kwitnącym stanie, roboty było huk, płace wobec ówczesnej drożyzny nie najgorsze, obchodzenie ludzkie i ludzie nie narzekali. Ale sam Belzebub widocznie uwziął się na te dobre stosunki, na tę harmonię pomiędzy robotnikami i fabryką i polecił akcyonaryuszom, by przyjęli na dyrektora katolika Drewnowskiego. I grzech się mści, bo któż widział by katolicy, zamiast księdza, słuchali Belzebuba, bo odkąd Drewnowski objął kierownictwo, zmieniło się wszystko z kretesem. Wszystko, co złe, brudne, wstrętne podniosło głowę i rozpoczęła się era szykan, prześladowań, obcinań płacy, ale nietylko pod tym względm zepsuły się stosunki, ale także pod względem moralnym, gdyż Drewnowski, mimo swych zasad katolickich, stał się jezuitą, a przyjąwszy ich zasadę: cel uświęca środki, wprowadził do fabryki wszystkie przymioty jezuickie, a mianowicie: lizuństwo, szpiciestwo i bratobójczą walkę między robotnikami, poplerając najgorsze indywidua, najgorsze męty społeczno, prześladując natomiast ludzi samodzielnych, dobrych robotników, mających własne swoje zdanie i nie dających się wziąć na lep obiecanek p. Drewnowskiego. A niechno który z nich był trochę liberalny i nie chodził do kościoła i nie popisywał się publicznie pobożnością, wtedy otrzymał czarną kreskę, a p. Drewnowski potrafił to wyzyskać w znakomity sposób. Obcinanie płacy, najgorsza robota na akord, była stale wobec takiego robotnika na porządku dziennym, a trwało to tak długo, dopóki zniechęcony i maltretowany robotnik nie zabrał gratków i nie wyniósł się z fabryki. Tym sposobem pozbył się p. Drewnowski wszystkich rewolucyjnych jednostek, a przyjmował w zamian różnych protegowanych przez księży i inną tym podobną hołotką, myśląc i wierząc, że w ten sposób potrafi ugruntować swoje panowanie w Sanoku.

Niestety, omylił się w rachunku, co zawsze takim chytrym sztuczkom się przytrafia, gdyż w drodze stanęła mu organizacya socyalno-demokratyczna. Ah! coby on dał za to, żeby zgnieść tę hydrę, ten czerwony potwór, który szydzi z niego, a wcześniej czy później, doprowadzi go do rozpaczy i do zrzucenia się z dotychczasowego kierunku. Boć organizacya czuwa, pracuje, choć powoli, ale ostatecznie i postępuje ciągle naprzód i przyjdzie czas, gdzie obejmie całą fabrykę, co będzie niezawodnie zasługą p. Drewnowskiego, a wtedy potańcujemy troszeczkę i przyprowadzimy o żółtaczkę p. dyrektora. Nadejdzie dzień zapłaty!

Z pośród wszystkich zbrodni, jest jeszcze jedna, która dotyka ogół robotników, bez względu na przekonania polityczne, a o której pragniemy tutaj pomówić. Zbrodnią tą jest tutejszy konsum, założony przymusowo i bez woli robotników przed kilku laty przez zarząd fabryki. Uczyniono to rozmyślnie nie w interesie robotników, lecz w interesie fabryki, by robotników obdłużyć i uczynić ich w zupełności zawisłymi od tejże. Z początku obiecywano robotnikom złote góry i rzeczywiście przez jakiś czas konsum, prowadzony przez pewną panią, odznaczał się wzorowem kierownictwem. Stał się jednakże vis-major. Niejaki Maciej Bajgert, kupiec sanocki, zbankrutował, a mając protekcyę jednego z wyższych urzędników fabryki, postarał się, by wyżej wzmiankowaną panią usunięto i by on otrzymał posadę kierownika konsumu. Mimo tego, iż delegaci robotników reprezentowani są w zarządzie, nie pytano ich wcale o to, jak nie pytają ich dotąd o nic wogóle, co się odnosi do konsumu i zamianowano Bajgerta kierownikiem. Bo i cóż mieli biedni robotnicy zrobić?... Raz jeden zdarzył się wypadek, iż robotnicy chcieli przeforsować jakąś uchwałę, w zarządzie konsumu odpowiednią ich interesom. Ale wówczas urzędnicy zagrozili bez żadnej żenady wydaleniem — i na tem opozycya się skończyła.

Ale wróćmy do Bajgerta. Gdy wreszcie objął tenże kierownictwo, rozpoczęły się różnego rodzaju nadużycia. Konsum przemienił się w budę pijacką, gdzie wyprawiały się istne orgie, rujnujące słabych robotników, nieumiejących oprzeć się nałogowi. Co roku wyznaczano p. kierownikowi grube remuneracye, kredytu udzielano — szczególnie dla protegowanych — bez miary i pomimo, iż zarząd konsumu czuł, że się coś niedobrego dzieje, nie mógł w żaden sposób doprowadzić do zwołania zgromadzenia i przeprowadzenia szkontrum, bo pan kierownik miał dobre plecy. Ale miarka się przebrała, nadużycia stały się tak jawne, że musiano dopuścić do szkontrum, ale Bajgert miał dobry nos, i zanim się faktycznie wzięto do szkontrum, czmychnął do Ameryki, sprzeniewierzywszy kilka tysięcy guldenów.

Wybrano nowy zarząd, składający się jednakże z pupilów fabrycznych; robotnicy bowiem nie wzięli nawet udziału w głosowaniu, gdyż byli przekonani, że cała ich praca nie przyda się nawet psu na buty, który rozpoczął układy z księdzem Bajgertem, bratem defraudanta, który ofiarowywał 4000 koron, by sprawę zatuszować. Zarząd jednakże pieniędzy tych nie przyjął, z czego skorzystała żona Bajgerta, zabrała pieniądze i pojechała pocieszyć swego kochanego meżulka w Ameryce. Zarząd zaś stracił bezpowrotnie zdefraudowaną kwotę.

Mimo tej nauki, zarząd prowadzi dalej tęsamą łajdacką gospodarkę, zamianował znowu swojego pupila — niejakiego Mazurkiewicza — kierownikiem konsumu, który w łajdacki sposób obchodzi się z robotnikami, nazywając ich bydłem, hołotą i t. d. Taki nikczemny łajdak, żyjący z krwi i potu robotników, śmie w podobny sposób ich traktować, licząc na bezkarność z tego jedynie powodu, że konsum ten ma zarząd martwy, który ani na posiedzenia się nie schodzi, a szkontrum nie przeprowadza, ani wogóle konsumem się nie zajmuje. Skutkiem tego towary, które w konsumie tańsze być powinny, gdyż dlatego konsum się zakłada, są o 20%, a nawet więcej, droższe, aniżeli w prywatnych sklepach, a gospodarka ta doprowadziła tak daleko, że nawet sami panowie zarządowcy w konsumie nie kupują. Bo gdzieżby takie wysokie figury bratały się — choćby w konsumie — z tem bydełkiem pracy, gdzieżby oni jedli np. wędliny, na które dość spojrzeć, aby nabrać wstrętu na całe życie do wędlin, to masło śmierdzące, którego woń czuć nietylko w sklepie, ale i w okolicy tegoż. Takie towary się sprowadza, ale nie dla panów, tylko dla robotników — boć to nie ludzie. Przed kilku dniami zdarzyło się, iż pewnemu robotnikowi sprzedano śmierdzącą kiełbasę i słoninę z robakami. Robotnik ten przyniósł zakupiony towar z powrotem, lecz czy myślicie, że mu odmieniono? Dyabła tam — zamiast odmiany, spotkała go ostra repremenda, by darem bożym nie pomiatał, dalej porządne zwymyślanie od drabów, łajdaków i t. p., a nareszcie — o mało co — wyrzucenie ze sklepu.

Zapytujemy zatem zarządu, dlaczego tak się dzieje. Dlaczego robotników częstuje się różnemi świństwami i zmusza się ich do kupowania podobnych zepsutych artykułów, narażając ich na straty, mimo tego, iż przecież robotnicy, przy tych niskich cenach pracy, nic tracić nie powinni. Zapytujemy dalej, jak długo trwać będzie podobne protekcyjne łajdactwo? Zapytujemy dalej p. Drewnowskiego, czy tak nakazuje sumienie katolickie, by pozwolić jakiemuś nieznanemu łajdakowi obdzierać i krzywdzić w ten sposób robotników?

Ale wszystko ma swoje granice, i łajdacka ta gospodarka raz przecie skończyć się musi. Wszak to zależy od robotników sanockich, których w końcu zapytać musimy, czy długo jeszcze znosić będą taką gospodarkę, która się skrupia na nich, która nietylko ich, lecz i ich rodziny krzywdzi i niszczy? Czas przecież najwyższy, aby się robotnicy sanoccy obudzili.

Już na wstępie powiedzieliśmy, iż konsum założony został nie w interesie robotników, lecz w interesie fabryki, a na dowód tego przypomnimy fakt z niedalekiej przyszłości. Gdy w r. 1905 wybuchł strejk z powodu zniżenia cen akordowych, natychmiast zamknięto kredyt robotnikom i sprowadzono żandarmów, by strzegli sklepu i dostępu doń. Już ten jeden fakt powinien wystarczyć robotnikom sanockim, by uważali konsum nie za dobrodziejstwo dla siebie, ale za środek wyzysku i zależności. Sklep ten jest wprawdzie dobrodziejstwem, lecz z kieszeni robotników dla różnych lizuniów i protegowanych dyrekcyi, dając im dobre dochody.

Kończąc, zapytać musimy: czyjaż to wina, że do fabryki sanockiej wprowadzono podobne stosunki? Odpowiedź na to łatwa i każdy, który cokolwiek myśli, odpowie: wina samych robotników. Gdyby pomiędzy robotnikami było zrozumienie własnego interesu, gdyby była świadomość i solidarność, musiałyby zapanować inne stosunki i nie mógłby pierwszy lepszy dyrektorzyna lub urzędniczek rządzić się, jak szara gęś po niebie. Wtedy głos robotników decydowałby o wszystkiem, co dotyczy ich interesów i nie mógłby byle jaki baciarz w konsumie, żyjący z krwi i potu robotników, poniewierać ich i traktować, jak dzikie bestye. Ale robotnicy sanoccy zapomnieli o sobie, kilka złych jednostek, pragnących upiec własną pieczeń przy ogniu niezgody i braku solidarności, dopomogło panu Drewnowskiemu do zdemoralizowania robotników, do wprowadzenia między nich walki bratobójczej na polu religijnem i patryotycznem i teraz właśnie wszystko, co żyje, co choćby o papierek wyższe, stara się o doskonałe wyzyskanie tego stanu.

Czas zatem najwyższy, aby robotnicy sanoccy obudzili się z letargu; czas najwyższy, by poczuli się przedewszystkiem robotnikami i stanęli w jednym szeregu do walki przeciw wyzyskowi i nadużyciom, które, jeżeli robotnicy nie zechcą zrozumieć hasła solidarności, coraz więcej postępować będą.

W pierwszym rzędzie obowiązkiem jest więcej uświadomionych towarzyszy, aby przyłożyli goręcej rękę do dzieła uświadomienia tych nieszczęśliwych, z których powodu cierpią wszyscy, a choćby tylko powyżej opisany konsum, powinien im dać broń do ręki, by rozpocząć pracę w kierunku odnowienia i przeprowadzenia w nim radykalnych zmian, które przyniosą korzyść ogółowi. Sprawy tej bowiem nie można lekceważyć, ponieważ byłoby to zbrodnią tak wobec mas, jak i waszych rodzin. Należy tedy zwołać zgromadzenie w tej sprawie, omówić ją dokładnie i zażądać przeprowadzenia dokładnego szkontrum i pociągnąć do odpowiedzialności zarząd za gospodarkę, z powodu której konsum utracił zupełnie niepotrzebnie 4000 koron. Wszak to obchodzi wszystkich, bez względu na przekonania polityczne i religijne, a skoro na tem polu potrafi się

przeprowadzić odrobinę solidarności, to wszystkie inne sprawy już łatwiej pójdą, gdyż robotnicy przekonają się, że oni są tą skałą, na której rozbiją się wszelkie zakusy wyzyskiwaczy.

A więc naprzód, do dzieła, a przyszłość będzie wasza!

Z warsztatów i fabryk.

Majster mordercą robotnika. W warsztatach mechanicznych Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa w Gliniku Maryampolskim, od szeregu lat uprawiano bicie robotników nieukwalifikowanych i chłopców. Szczególną gorliwością w tym podłym sporcie odznaczył się werkmistrz Franciszek Smetanka. Gdy zwróciliśmy w swoim czasie uwagę w naszych pismach na niegodziwe zachowanie się tego sługusa kapitału, wypadki pobicia robotników na pewien czas ustały. Lecz w krótkim czasie ponowiły się one; sam Smetanka przestał bić osobiście, lecz zato dwaj jego pachołcy — Czesi: Buresz i Coufal zaczęli wyręczać go w biciu z jeszcze większem okrucieństwem, niż sam mistrz.

Przed dwoma tygodniami Coufal w czasie roboty tak pobił chłopca Michała Orchla pięściami po głowie, że ten zaraz na drugi dzień zachorował na zapalenie mózgu i po kilku dniach choroby umarł. Żandarmerya zrobiła doniesienie karne do prokuratoryi na Coufala i ma się odbyć obdukcya zwłok zmarłego.

Zarządca Singer. W pierwszym numerze naszego pisma zarzuciliśmy zarządcy hut Fryderyka, Singerowi, wyzyskiwanie, szykanowanie i okradanie robotników z zarobionego wynagrodzenia. Uczyniliśmy to w formie listu otwartego, wystosowanego do dyrekcyi zakładów hutniczo-górniczych w tej nadziei, że ta w stosunki wglądnie i butnego Singerka do odpowiedzialności pociągnie. Lecz omyliliśmy się. Instytucya, na której czele stoi sławny Taussig, nie dość, że nie zwróciła Singerowi uwagi na jego bydlęce postępowanie, przeciwnie, przypatruje się ze stoickim spokojem dalszemu szykanowaniu robotników przez Singera.

Człowiek ten, zamiast zmienić swe postępowanie, przeniósł do niższej kategoryi robotników, o których we wspomnianym artykule była mowa, ukrócając tym sposobem znacznie ich zarobek, a uczynił to z niskich pobudek zemsty, domyślając się w robotnikach Stasicy i Musiu korespondentów naszych.

Otóż oświadczamy publicznie Singerowi, że redaktor nasz, jako znający stosunki w hutach, po porozumieniu się z naszym sekretarzem w Witkowicach, artykuł ten umieścił bez najmniejszego udziału wspomnianych robotników i że Redakcya nasza gotowa każdej chwili poprzeć korespondencyę tę dowodami, rozumie się, że tylko w sądzie. Oczekujemy ze spokojem skargi Singera przeciw nam; będziemy mieli sposobność zedrzeć maskę z tego panka.

Ale mszczenie się na **niewinnych** robotnikach, panie Singer, jest podłem łotrowstwem.

Lecz dalej: **Singer** popełnił na robotnikach **zbrodnię wymuszenia.** Po ukazaniu się naszego artykułu, napisał w biurze „sprostowanie" w języku niemieckim, przywołał do siebie robotników i kazał im, nieumiejącym po niemiecku, „sprostowanie" to podpisać, stawiając ultimatum: albo podpiszecie, albo was wyrzucę z pracy. Robotnicy, rozumie się, chcąc uchronić rodziny swe od głodu, zgodzili się na pierwsze.

Nie mamy obowiązku umieszczać tego sprostowania, albowiem nie odpowiada ono wymogom § 19 ust. prasowej, czynimy to jednakże w tym celu, ażeby zapoznać czytelników naszych z charakterem Singera. Brzmi ono:

Szanowna Redakcyo!

W 1. numerze Waszego pisma z dnia 8/9 1907 omawiacie na 3 stronie pod tytułem: „Świetna Dyrekcyo zakładów hutniczo-górniczych! Panie dyrektorze kameralny" rzeczy, które w zupełności mijają się z faktami i prawdą.

Upraszamy na podstawie § 19 ust. pras. o odwołanie wspomnianego artykułu i o zaznaczenie, że my za przekroczenie dyscyplinarne karę w kwocie K. 5 sprawiedliwie (?) ukaranymi zostaliśmy i od kiedy w hucie Fryderyka pracujemy, nie robiliśmy nigdy dłużej jak 12 godzin i za to otrzymaliśmy wynagrodzenie.

W razie niesprostowania tej sprawy zgodnie z prawdą, będziemy zmuszeni przeciw Waszemu pismu sądownie wystąpić.

Z poważaniem
(następują podpisy).

Ze „sprostowania" tego, przebija nikczemność człowieka, który mając władzę nad podległym mu personalem, wyzyskuje, **wymusza** od robotników, coś niezgodnego z ich przekonaniem, ze sumieniem. Rozumie się, że nietylko nie odwołujemy naszych słów, owszem podtrzymujemy je w zupełności, ale przeciwko Singerowi wnieśliśmy do c. k. Prokuratoryi państwa doniesienie **o zbrodnię wymuszenia.** Dalej, zwracamy uwagę inspektoratu przemysłowego w Opawie na stosunki w tej hucie panujące i myślimy, że pan inspektor nietylko umie swoją pensyę pobierać, lecz także potrafi wkroczyć tam, gdzie mu ustawa nakazuje.

Żądamy od Singera i od Dyrekcyi przywrócenia praw zrabowanych niewinnym robotnikom, raz jeszcze zaznaczając, że drogą do oczyszczenia się z zarzutów nam poczynionych to sąd, a nie podła zemsta!

Ja, lieber Herr Singer, jetzt fangen wir an zu singen!

Sprawy techniczno-zawodowe.

Odlewnictwo. Wskazówki jak należy postępować, aby otrzymać odlew o jednolitej strukturze, podaje Giesserei-Ztg. Porowatość odlewów ma powód: a) w nieodpowiednim chemicznym składzie materyału, lub b) w wadliwem odlewaniu. Przyjąwszy, że przez należyty dobór surowca pierwszy powód jest wykluczony, artykuł zajmuje się tylko drugim i znów dzieli powstawanie porowatych przedmiotów na dwa rodzaje: 1. gdy bańki gazów i powietrza powstają w naczyniu, z którego się odlewa i w formie, po wlaniu płynnego metalu i 2. w czasie jego zastygania i kurczenia się. W pierwszym razie starać się trzeba ułatwić wydobycie się baniek gazu z płynnej masy, mieszając ją przed wlaniem, a przytem nie dopuszczając, by powietrze się z nią stykało (osłonięcie warstwą płynnego żużla), w drugim razie — o którym autor obszerniej się rozwodzi, stosować trzeba dostatecznie duże i grube nadlewki, zasilające formę w chwili kurczenia się stygnącego metalu, oraz zwracanie uwagi, by metal nie był za gorący, gdyż wtedy stygnąc więcej się kurczy. Dalszym warunkiem jest pewne i szybkie odprowadzenie powietrza z formy w chwili wlewania zapomocą umyślnych kanałów i przez ściany formy, której porowatość zwiększa się przez dodatek nawozu, wełny, smoły, kalafonii itd. Skuteczność wszystkich tych środków zależna jest od umiejętności i sumienności robotnika — a więc nie zawsze pewna. Wobec tego starano się zastosować inne sposoby w działaniu pewniejsze, a przedewszystkiem: Odlewanie pod ciśnieniem, które w kilku ciekawszych używanych sposobach opisano: Płynny metal umieszczony jest wzamkniętym zbiorniku ponad formą. Do zbiornika nad metalem wpuszcza się jakąś ciecz, która pod wpływem gorąca parując, wywiera nacisk na metal i wciska go pod formę. Ciśnienie daje się dokładnie regulować ilością wpuszczonej cieczy. Podobnie urządzony jest przyrząd, w którym zgęszczone powietrze wyciska metal ze zbiornika do formy. Wreszcie opisana jest amerykańska maszyna Veedera, do odlewania małych przedmiotów metalowych, która działa automatycznie. Forma trwała, dzielona i chłodzona wodą, łączy się z jednej strony ze zbiornikiem płynnego metalu, z drugiej z pompą, którą przed wlaniem wypompowuje się powietrze. Metal zapomocą palników gazowych stapia się w jednym zbiorniku, przez jego dno spływa już czysty i bez żużla do drugiego, skąd go pompa wciska do opróżnionej z powietrza formy. Metal w formie chłodzonej natychmiast stygnie, forma się otwiera, wyrzuca odlew, zamyka i znów wszystko powtarza się na nowo. Robota odbywa się automatycznie, szybko i daje odlewy doskonałe nie potrzebujące żadnego wykończenia.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie „Naprzód".

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich branż: Wiedeń, Euzensfeld (firma Antoni Keller), Pilzno, Wistritz, Sanok.

Odlewacze: Wiedeń, Mürzuschlag i Mährisch-Tribau, Sanok.

Kowale: Klingenthal.

Elektromonterzy: Hamburg.

Literatura partyjna.

Wyszedł z druku **Kieszonkowy kalendarzyk robotniczy na rok 1908,** w trwałej ozdobnej oprawie. Treść jego jest nadzwyczaj bogata i zawiera między innemi: Słowniczek ubezpiecz robotn., Tabelę wagi blachy, Kalendarzyk partyjny, Siła i świadczenia organizacyj zawodowych, Adresy organizacyj centralnych w Austryi, Tablicę obliczania płacy, Rachunki robotnicze itd.

Ponieważ kalendarzyk ten jest wydawnictwem partyjnem, a zawiera najważniejsze wskazówki, które każdy robotnik wiedzieć powinien, nie wątpimy, że metalowcy innego kalendarza nie kupią, jak tylko kalendarzyk robotniczy, tembardziej, że jego cena, w porównaniu z innemi tego rodzaju wydawnictwami, jest nadzwyczaj niska. Jeden egzemplarz z ołówkiem kosztuje tylko 70 h. Z przesyłką pocztową 90 h. Do nabycia u wszystkich kolporterów partyjnych i w Administracyi „Naprzodu", Kraków, Sławkowska 29.

„Kropidło". Wyszedł z druku pierwszy numer dwutygodnika satyryczno-humorystycznego pod tytułem „Kropidło". Pierwszy ten numer przedstawia się doskonale. Cztery duże kolorowe rysunki, kilka mniejszych, masa cała wierszy i dowcipów wypełniają treść nowego wydawnictwa. Prosimy najgoręcej towarzyszy o jednanie prenumeratorów i odbiorców. Cena za numer tylko 20 hal., kwartalnie 1 Kor. Adres wydawnictwa: Kraków, Wiślna 5.

Sąd nad wyborami galicyjskimi w parlamencie austr. Broszura, obejmująca mowy wygłoszone w parlamencie w debacie nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi. Cena egzempl. 30 h., 100 egzem pl. 20 K

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.